Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 3000 mk.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 7 000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 3000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmują: w Warszawie księgarnia W. MIRTKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 1000 mk. w tekście 2000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok IV. Warszawa, dnia 23 września 1923 r. № 38.

Ojcze nasz.

W noc wiosenną, w noc majową,
Duch się zrywa i ulata
Ponad nędzę i łzy świata,
Archanielską trzyma straż....
Ach! czy znajdzie wielkie słowo
Tajemnicy wszechistnienia?
Czy też konać ma z pragnienia?
Ojcze nasz!...
Gdzież ukoi swą tęsknotą,
Burzą zwątpień wskroś miotany?
Gdzie poniesie lot zbłąkany?
Ty, mu Boże, drogę wskaż!
Bo gdy zgasną blaski złote,
Znużon walką nadaremną,
Zapaść może w otchłań ciemną,
Ojcze nasz!
Ziemia twoja, w oceanie
Księżycowych blasków tonie
I w błękitnej mgły osłonie
Patrzy cichej nocy w twarz...,
Srebrną zbroję daj jej Panie,
Co nie gasłaby o świcie,
Do walk długich, jako życie,...
Ojcze nasz!
Tęsknot dreszcze. żary ducha,
Szumy lasów, oddech ziemi,
Akordami potężnemi
Wtórzą hymnom, które grasz...
O! niech ludzkość je podsłucha!
Niech braterstwo, miłość, zgoda,
Kryształowy ton im poda,
Ojcze nasz!..
Niepoczęty, nieskończony,
Dla uśpionych zjawisk bytu,
Oddalone punkta świtu
Stawiasz Ty, co wiecznie trwasz!
Cóż ci znaczą lat miljony?
Ale duch się rwie w człowieku.
On chce skrzydłem być dla wieku,
Ojcze nasz!...
Jeśli nie dość dźwiga znoju
Szala Twoja gorejąca,
Rzuć pragnienia dusz tysiąca
I w błękitach świat ten zważ!
Łez, tęsknoty ,niepokoju,
Damy tyle, tyle, Panie,
Że ta chwiejna waga stanie,
Ojcze nasz!
W noc tę cichą, w noc tę błogą,
Rozkwieconą, księżycową,
Ponad ziemi sennej głową
Gwiazd Twych chórom śpiewać każ!
Niech marzenia mleczną drogą
W świat ją inny lepszy wiodą......
Niech odetchnie w nim swobodą,
Ojcze nasz!...
A bezsennych duchów tłumy,
Co prawd wiecznych biegu śledzą,
Tajemniczych głębin wiedzą
W tej srebrzystej ciszy darz!
Niech usłyszą orle szumy
Prącej naprzód, w dal, ludzkości,
Niechaj ujrzą świt przyszłości,
Ojcze nasz!

Marja Konopnicka.

Polski ewangelicki dom sierot w Ligocie.

Garstka przybyłych do Poznania w drugiej połowie 1919 r. polskich ewangelików założyła w tymże roku, w rocznicę reformacji, stowarzyszenie pod nazwą „Polskie Towarzystwo ewangelickie w Poznaniu". Do zadań Towarzystwa tego zaliczono między innemi zajęcie się polskiemi sierotami ewangelickiemi, jakich nie brak śród rdzennie polskiego ludu ewangelickiego, stanowiącego dość znaczny procent mieszkańców trzech południowych powiatów województwa poznańskiego. Są to niewynarodowione resztki licznego niegdyś polskiego ludu ewangelickiego na Śląsku Średnim. Współwyznawcy ci nasi, o pięknych polskich nazwiskach, mówią między sobą przeważnie po polsku, stare pokolenie zaś po większej części nawet nie rozumie po niemiecku; to też utrzymały się dla nich aż do ostatnich dni panowania pruskiego nabożeństwa polskie, odprawiane do dziś przez pastorów niemców, nie zawsze władających w dostatecznym stopniu tym językiem.

W lutym 1920 r. nabyło wymienione Towarzystwo tak zwaną resztówkę, pozostałą po parcelacji folwarku Ligota, położonego na zachodnim krańcu powiatu ostrzeszowskiego, na dawnej granicy Śląska Średniego, obszaru 50 morgów pruskich (25 nowopolskich) wraz z niedawno wybudowanym dworkiem oraz zabudowaniami gospodarczemi. Budynki te znajdowały się w opłakanym stanie, ucierpiały bowiem bardzo podczas walk polsko-niemieckich na początku 1919 r.; reszty zniszczenia dokonała chciwość wielu złych ludzi z okolicy. To też trzeba było rozpocząć od sprawiania drzwi i okien, łatania dziur w dachach, a potem dopiero pomyśleć o stopniowem zakupieniu najpotrzebniejszych narzędzi rolniczych i inwentarza. Trudności zdawały się nie do pokonania, albowiem nieliczni członkowie Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Poznaniu nie byli sami w stanie zebrać potrzebnych funduszów: przy pomocy wszakże współbraci ewangelików polskich z różnych stron Polski zdołało Towarzystwo jako tako Ligotę zagospodarować i w styczniu 1922 r. przystąpić do uruchomienia sierocińca.

Gleba w Ligocie i całej okolicy piaszczysta, mało urodzajna, dlatego więc dokupiono w czerwcu ubieg-

łego roku drugie 50 pruskich morgów ziemi, aby umożliwić utrzymanie większej grupy sierot.

Narazie zakład mieści 10 dzieci.

Zgłoszenia sierot napływają, a tu dużo jeszcze jest do zrobienia. Wewnętrzne urządzenie jeszcze nie jest ukończone, a to przecież wymaga wielkiego nakładu pracy i pieniędzy.

Dalszym zamiarem Towarzystwa jest uruchomienie warsztatów rzemieślniczych (szewski, stolarski, ślusarski), ażeby chłopców móc wypuścić w świat uzbrojonych do życia; to oczywiście znów pochłonie znaczne sumy. Jednakże Polskie Towaszystwo Ewangelickie w Poznaniu wierzy niezachwianie że ewangelicy polscy okażą mu nadal na tutejszej ważnej placówce swą pomoc. H.

Aleksander Brückner.

„Reformacja w Polsce". *)

Świeże warunki życia naszego jak nadały nowe prawa, tak i nałożyły nowe obowiązki nauce; o czem dawniej myśleć trudno bywało, dziś wykonywamy. Rozproszenie sił i środków, niedostępność aktów, ksiąg i rękopisów, brak pracowników, rozrywanych na wsze strony zajęciami, od badań naukowych odwodzącemi: takie całkiem zewnętrzne przeszkody dziś nie tamują ani odwlekają przedsięwzięć naukowych i nie usprawiedliwią nas, gdybyśmy się i nadal obcym wyprzedzać dawali.

A wyprzedzali nas i w badaniu naszych własnych spraw domowych; chyba nigdzie nie wydało się to jaskrawiej, niż w dziejach walk wyznaniowych. Podstawowe, syntetyczne prace nie wyszły z pod pióra polskiego, lecz rosyjskiego i niemieckiego, i mimo wszelkich, nieraz wręcz znakomitych przyczynków, winniśmy dotąd dla poznania całości odsyłać żądnego wiedzy do Lubowicza czy Wotschkego; jedyneż własne dzieło wyszło niegdyś, acz z pod pióra Polaka, w języku angielskim! [1]) Dla zgłębienia tej całości nie wystarczą już obce prace dawniejsze, silnie chromające mimo wielkich zasług autorskich, bo jeden nie umie po polsku i z źródeł ważnych korzystać nie może, drugi nie miał zgóry zamiaru wyczerpania przedmiotu. Sama rzecz przytem tak różnorodna, a tak obfita, że należy wpierw przygotować szczegółowsze zbadanie wszelkich jej stron i odcieni, zanim się przystąpi do ostatecznego wykładu. Dla takiego przygotowania należy zaś skupić siły i stworzyć organ, służący pracy zbiorowej, która bez niego musiałaby się i rozpraszać fatalnie i ulegać zaniedbaniu i zapomnieniu zupełnemu. Złożyło się więc całe *Towarzystwo do badania dziejów reformacji w Polsce* i wydaje od lat dwu, pod redakcją profesora *Stanisława Kota* w Krakowie kwartalnik pod wymienionym u góry tytułem, nie bez zasiłku ministerstwa Oświaty, podtrzymującego gorliwie (a nieraz wyłącznie umożliwiającego) wszelkie prace kulturalne. Cóż przyniosły te dwa roczniki? czy usprawiedliwiły rację istnienia u nas, boć sam fakt, że inne kraje wydają np. Archiwy dla dziejów swojej reformacji, jeszcze nie tłómaczy dostatecznie podobnego u nas przedsięwzięcia.

Ależ właśnie reformacja należy do najciekawszych naszych zjawisk umysłowych i nietylko w dawnej literaturze, lecz w niej szczególnie należy się doszukiwać znamion narodowych. W dziejach religijnych nie zapisali się pierwotni Słowianie tak, jakby wedle liczby i znaczenia należało; pogaństwo słowiańskie zaginęło i z niem wiedza nasza o niem, wobec zupełnego braku świadectw dawnych; okruchy, dorzucane przez obcych przeważnie i dotyczące głównie strony zewnętrznej, braku tego nie pokryją. Zato w średnich i nowych wiekach przyczynili się Słowianie nieraz walnie do obudzenia, szerzenia, pogłębienia życia religijnego. Zaczęło się to niegdyś na Bałkanie, gdzie bogomiłowie doszli do znaczenia, jakiego albigensy czy waldensy na zachodzie nigdy nie osiągnęli; mimo wszelkich prześladowań wiara „bułgarska" i „bośnijska",

*) Z „Przeglądu Współczesnego" Nr. 15. — 1923.

[1]) W. Krasiński: Historja reformacji w Polsce.

---

3) **Z podróży do Niemiec.**

(15—26 sierpnia 1923 r.)

— 17 Sierpnia, 1923 r.

Właściwy temat odczytu prof. Büchsela z Rostocku był: „Prądy religijne w czasach obecnych a luteranizm". Prelegent zajął się w pierwszej części mistycyzmem i wyłożył jego zasady i odmiany, a następnie wyliczył formy, pod jakiemi fałszywy mistycyzm za pomocą propagandy znajduje zwolenników wśród szerokiego ogółu.

Według prof. Büchsela tylko wtedy te fałszywe nauki i płytka obłudna pobożność straci grunt i zwolenników w kościele naszym, kiedy liczba kaznodziejów z charakterem i szczeremi, a zarazem silnemi przekonaniami luterskiemi się zwiększy na naszych ambonach. Niestety, przyznać niejeden musiał jego wywodom rację, tembardziej, jeżeli zważył, że w czasach ostatnich wielu spaczyła i zmanierowała ich zasady moralne ostatnia wojna, a wśród niepokojów, i walk w kościele pojawiły się na ambonie jednostki, które stały się duchownymi jedynie wskutek nałożenia togi pastorskiej. Tupet, zewnętrzny polor, spryt w stosunkach z ludźmi, oraz nowoczesny faryzeizm — jeszcze nie wystarcza. Trzeba mieć siłę moralną nie tylko na ustach i w słowach, ale w życiu. Pastor bowiem nie jest tylko kapłanem przy ołtarzu i kaznodzieją na ambonie, lecz na każdem miejscu, a przedewszystkiem u siebie w domu. Niestety przyznać musimy, że tak często nie jest, odwrotnie, ten, który pompatycznie wygłasza zasady moralne i nawołuje do spełniania przykazań Boskich, sam nieraz jest tych przykazań gorszącym przestępcą w swojem życiu domowem.

Druga nuta, która wyraźnie dźwięczała prawie we wszystkich przemówieniach — to stosunek Kościoła do obecnego Państwa. Naturalnie, że referenci i mówcy rozpatrywali tę kwestję z niemieckiego punktu widzenia politycznego. Wszyscy bez wyjątku byli za jak najszybszym rozdziałem Kościoła od Państwa. Sup. gen. ks. Zoellner z Monasteru wyraźnie i dobitnie oświadczył: „Wśród nas znajdują się jeszcze duchowni konserwatywni dawnego pokroju, którzy nie mogą się odzwyczaić od zasady, że Kościół i Państwo stanowić powinny jedność i żyć w zgodzie i harmonji. Dziś jednak jest całkiem inaczej. Dziś musimy Kościół w taki sposób budować, aby się mógł w każdej chwili temu Państwu przeciwstawić, bowiem dzisiaj mamy całkiem inne Państwo niż dawniej".

Oświadczenie to każdy z nas zrozumie, gdy weźmie pod uwagę dzisiejszy upadek zupełny wpływów kościelnych na rządy liberalne republiki niemieckiej, oraz ograniczenia kościoła przez te rządy. Hasło rozdziału kościoła od państwa jest zatem bardzo względne i tam ma szerokie zastosowanie, gdzie kościół państwu, a państwo kościołowi niema nic do powiedzenia. Dyskusję dnia tego zakończył modlitwą ks. sup. Friedemann, a zgromadzeni odśpiewali pieśń.

* * *

Po południu poszedłem na miasto, by odnowić sobie w pamięci czasy studjów na uniwersytecie w Berlinie z przed piętnastu laty. Powierzchownie sądząc — nic się nie zmieniło. Uniwersytet wśród zieleni pusty z powodu wakacji. Tylko białe pomniki marmurowe wielkich uczonych: Helmholtza, Humboldtów i Momsena odbijają się na tle drzew, i przypominają o świetności innych czasów. Na ulicy „Unter der Linden", na której w jednym końcu znajduje się pałac cesarski, ruch zwykły, tylko już nie zatrzymuje uwagi przechodniów charakterystyczna melodja trąbki samochodu cesarskiego. W drugim końcu „Unter den Linden" stoi „Brandenburger Tor", przez środkowe kolumny której wolno było dawniej przejeżdżać wyłącznie samochodom cesarskim. Dziś już tam nie stoi „Schutzmann" w złotej pikelhaubie i nie strzeże tego sakramentalnego przepisu policyjnego.

patareńska, przetrwała wieki. Jeszcze głośniejszy husytyzm, który naród czeski, zdawało się, skazany na powolne, dobrowolne zniemczenie, od przepaści nagle oderwał i samopoczucie narodowe wskrzesił i utrwalił.

To nic, że pierwsza podnieta wyszła tu i tam z dalekiej obczyzny, tam od Paulicjanów małoazyjskich, tu od Wiklefa angielskiego, skoro trafiła na grunt najpodatniejszy i przybrała, szczególniej na Morawach, cechy plemienne. A podobnie ma się rzecz i z reformacją w Polsce szesnastowiecznej. I tu wyszła podnieta z Wittembergu i Genewy, z Prus i Szwajcarji, ale cały przebieg tego ruchu nosi najbardziej swoiste znamiona i wyłoniły się zeń wkońcu zjawiska, obce ziemi rodzinnej niemieckiej czy szwajcarskiej. Ruch ten wzbogacił olbrzymio literaturę narodową; wysunął liczne talenty, aboo nadał im ów rozpęd, bez którego nigdyby się zupełnie nie rozwinęły (Rej tu świetnym przykładem), —jeszcze przy końcu siedmnastego wieku, bez owego kwasu reformacyjnego nigdyby się Wacław Potocki do kreślenia swych *Moraljów* nie wzniósł. Nie ma wprawdzie wiek szesnasty cechy tragicznej, dramatycznej (jak siedmnasty), bo tragedje jego i dramaty wewnętrzne, po sumieniach ukryte, na jaw wyjątkowo się wybijały, mimo to ciekaw on bardzo: myśli i uczucia sumienie i wiara wyryły na nim piętno, jak zwycięstwa i klęski, zdrada i samopoświęcenie na siedemnastym.

W wolnej Polsce nie przywłaszczano sobie sądu nad sumieniami; mimo podżegań włoskich stawała się Polska krajem wybranym, przygarniającym zbiegłych z Genewy i Heidelbergu, z Moskwy i z Pragi, do którego wznosili tęskny wzrok i Włosi i Francuzi, gdzie i żyd niesłychanym na zachodzie sposobem uczestniczył w ogólnem wzruszeniu religijnem. I wydało ono najdziwniejsze nieraz i osoby i dzieła, a poznać je bliżej—nie dziełem próżnej ciekawości tylko.

Należy się przytem pozbywać uprzedzeń i jednostronności; nie wszyscy ani wszystko dadzą się podprowadzać pod utarty szemat. Wymykają się z pod niego np. i Frycz i Kochanowski i należy sięgnąć aż do średniowiecznego awerroizmu hiszpańskiego, do dawnej bezwyznaniowości włoskiej (o nią najbardziej oskarżano i Jana XXIII, Cossę, i nie darmoż instynkt polski kładł na równi z mostem krajowym, z postem niemieckim, włoskie nabożeństwo), do Palingenjusza choćby, a może i do Erazma, aby deizm jednego i drugiego wytłumaczyć, co ich z Dudyczem łączył; nie darmoż go Kochanowski sławił i napróżno nasza ortodoksja, w osobie niegdyś p. Plenkiewicza, poecie jakieś w tem zamiary ironiczne podsuwała.

Zjawisko jak najciekawsze, nawet u schyłku swego bogate w szczegóły, choćby w losy późnego arjaństwa, rozgromionego po całym świecie, wymaga i usprawiedliwia dociekania; z nich poznajemy umysłowość dawną; moralność osobistą; ludzi i książki, prądy i myśli; węzły z Zachodem; przypływ i odpływ ruchu całego. Cóż z tego utrwaliło się dotąd w obu rocznikach *Reformacji?* Z istoty rzeczy wypływa podział materji całej. Na pierwszem miejscu okażą się wybitne osobistości, mało znane dotąd, jeśli różnowiercze, niegdyś głośne, później zapomniane lub sponiewierane: za niemi pisma, przypadkiem ocalałe i z niepamięci wyrwane. Dalej przebieg spraw wszelakich: początki ruchu, husytyzmem w 15 wieku zapowiedzianego, odzywającego się w szeregach szlacheckich, szczególniej wielkopolskich, aż do przeróżnych punktów kulminacyjnych.

Potem rozbiór dzieł, przedzieranie się przez gąszcz teologiczną do samych podstaw sumienia i myśli, wydobywanie rysów znamiennych dla postaci lub prądu. Nakoniec luźne, nieraz całkiem przygodne spominki o wszystkiem tu przynależnem, od grobów i zbiorów arjańskich do byle pamiątki, ocalonej przed niszczycielską ręką czasu, a gorszą—ludzi.

Rzeczy więc stare i nowe (np. studja, własne i obce), podlegają naukowej dyskusji, bez jakiejkolwiek myśli czy dążności ukrytej; łączą katolików i (niewielu dotąd, niestety) protestantów; służą jednemu celowi: odświeżyć, co zatarte; objaśnić, co niejasne; prawdę od wymysłu odgrodzić; sprawiedliwą ocenę wymierzać choćby po wiekach.

(c. d. n.).

Zato obok uniwersytetu wznosi się piękny, nowy, obszerny gmach bibljoteki państwowej, niegdyś cesarskiej. Za moich czasów zaczęto ją budować a wykończono ją na początku wojny. Sam księgozbiór jest jeden z najwspanialszych na całym świecie, a sala przeznaczona na czytelnię jest wprost imponująca. Ośmset blisko osób może zasiąść jednocześnie do pracy przy stołach, każdy stół ma cztery miejsca, każde miejsce—swoją lampę. Jeden drugiemu nie przeszkadza. Cisza absolutna. Sala kopulasta wysokości—prawie jak nasz kościół w Warszawie. Bibljoteka podręczna, do której każdy czytelnik na sali ma wolny przystęp liczy kilkadziesiąt tysięcy tomów, dzieła ważniejsze można otrzymać na zamówienie natychmiast z bibljoteki głównej liczącej z górą miljon tomów. Procz tego jest jeszcze duża sala, przeznaczona na czytelnię wszystkich czasopism z całego świata.

Jeżeli dodamy do tego, że uniwersytet berliński posiadał i posiada zawsze pierwszorzędne, wszechświatowe powagi profesorskie to będziemy mieli pojęcie o tej atmosferze naukowej, w której kształci się tutaj młodzież.

* * *

Wieczorem o godz. 8-ej udaję się do kościoła przy ul. Johannistisch na zebranie ewangelizacyjne. Proszę zauważyć tylko: 1) odbyło się ono w kościele 2) przemawiali na niem wyłącznie księża pastorzy i 3) ubrani byli w togi, a nie po cywilnemu, jak niektóre zabarwione sekciarstwem grupy tego żądają. Otworzył zebranie ks. Philipps, pastor z Charlottenburga, a następnie przemawiał ks. profesor Dr Haussleiter z Gryfji (Greifswald) na temat: „Walka Kościoła naszego". Ponim wystąpił pastor Lic. Riemer i mówił z zapałem o wrogach kościoła chrześcijańskiego wogóle, a luterskiego w szczególności. Według mówcy są nimi: socjaldemokracja i Rzym. Niemcy stały się polem tej walki. Utworzone zostały tutaj w ostatnich latach dwie nuncjatury papieskie, jezuici i socjaldemokraci konkurują o najwpływowsze posady i stanowiska. Gdzie tylko można—posyłają do szkół ewangelickich nauczycieli—katolików. Niema dziś w Niemczech uniwersytetu, gdzieby się nie wkręcił jakiś wysłannik Rzymu, jako profesor do propagandy rzymsko-katolickich zasad. Nawet uniwersytet berliński uległ pod tym względem i musiał przyjąć jako profesora jezuitę Ukermana, który w swoich wykładach o Rzymie i przyszłości Niemiec—otwarcie głosi, że tylko przez powrót do katolicyzmu powstaną Niemcy ze swego upadku: „An dem katholischen Wesen wird Deutschland genesen". Ale Rzym się myli. Jego siła jest tylko pozorna. Lecz pomimo to, tam gdzie chodzi o walkę z niedowiarstwem—tam musimy iść ręka w rękę z Rzymem, gdyż wierzący katolik jest nam bliższy, aniżeli niewierzący protestant.

Ks. pastor Riemer mowę swą wypowiedział z zapałem i gorliwością luterską. Ale były w jego mowie i ostre momenty polityczne, mianowicie, kiedy z oburzeniem wspomniał o wysiedleniu przez rząd katolicki w Polsce dwunastu pastorów ewangelickich z Pomorza.

Zato ostatni dwaj mówcy trzymali się ściśle tematów religijno-kościelnych. Pierwszy z nich—ks. superintendent z Kołobrzega—Mathes mówił o sektach, nawołując do walki z ich destrukcyjną robotą w kościele.—Wskazywał przedewszystkiem na szkodliwość różnych grup metodystycznych, baptystów, adwentystów i t. p. Drugi — ks. pastor Schulz z Berlina — wystąpił ostro przeciwko obojętności religijnej wśród protestantów, wobec zapału i gorliwości sekciarzy.—Obojętność nasza jest wprost karygodna. Dlatego mówca nawoływał, aby: 1) gorliwie nauczać i czytać Słowo Boże. 2) krzepić się w modlitwie i nigdy o tym środku łaski nie zapominać, oraz 3) nie wstydzić się swego wyznania, lecz nauczyć się otwarcie i jawnie przyznawać do luteranizmu. Pod tym względem mogliby nam posłużyć za przykład katolicy i sekciarze.

(C. d. n.).

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy. W niedzielę, dnia 30 września r. b. zbierana będzie w kościele po nabożeństwie kolekta na rzecz ofiar kataklizmu w Japonji.

— Nabożeństwo na rozpoczęcie roku akademickiego dla studentów uniwersytetu oraz szkół wyższych odbędzie się w poniedziałek dnia 1 października o g. 11 i pół. Odprawi je dziekan Wydz. Teol. Ew. ks. Lic. Jan Szeruda.

Taryfa obowiązująca od 10 września r b.

Za chrzest w kościele kl. I 1,200,000 mk, kl. II 600,000 mk, kl. III 300,000 mk., kl. IV 150,000 mk., kl. V 75,000 mk. Za chrzest w mieszkaniu opłata trzykrotna oraz koszt przejazdu.

Za ślub cichy bez gry kl. I 4,500,000 mk., kl. II 2,250,000 mk., kl. III 1,200,000 mk., kl IV 600,000 mk., kl. V 375,000 mk. Za ślub z grą na organach kl. I 6,000,000 mk., kl. II 3,000,000 mk., kl. III 1,500,000 mk., kl. IV 750,000 mk., kl. V 525,000 mk. Za ślub z oświetleniem kl. I 12,000,000 mk., kl. II 6,000,000 mk., kl. III 3,000,000 mk., kl. IV 1,500,000 mk., kl. V 750,000 mk., Dimissorialia jak ślub cichy i pozwolenie ks. pastora.

Opłaty dodatkowe przy ślubie

Za urządz. śpiewu kl. I 1,200,000 mk., kl. II 600,000 mk., kl. III 300,000 mk., kl. IV 150,000 mk., kl. V 75,000 mk.

Za postawienie kwiatów kl. I 1,200,000 mk., kl. II 600,000 mk., kl. III 300,000 mk., kl. IV 150,000 mk., kl V 75,000 mk.

Za ustępstwo dla ks. pastora 10% dod. do danej kasy.

Za zapowiedzi trzykrotne kl. I 1,200,000 mk. kl. II 600,000 mk., kl. III 300,000 mk., kl. IV 150,000 mk., kl. V 75, mk.

Za zapowiedzi jednokrotne trzykrotną taksę oprócz opłat w Konsystorzu.

Akty zejść. po mk. kl I 450,000 mk., kl. II 225,000 kl. III 120,000 kl. IV 60,000, kl. V 30,000,

Metr. na drucz. kl I 7,500, w peł. wypisie 75,000, Akty znania 115,000, świad zapow 75,000.

Pobory dla sekretarza. Not. zejść 10% akt. zejść, Akty znania 30,000, Dysp. 45,000, Dysp. innych kl. 36,000, Woźny I kl. dysp. 25,000, inne kl. 10,000 mk.

Osoby z innych parafji lub nie opłacające składek obowiązkowych płacą 100% drożej.

Łódź B. Kantor p. Maliszewski, były przywódca gromadkarzy, który swego czasu odbył sześciotygodniowy kurs w seminarjum teologicznem Synodu misurskiego w Zehlendorf pod Berlinem, obecnie tytułuje się szumnie „Predigtamtskandidat", zwołuje zebrania i stara się utworzyć odrębną parafję wolnego niemieckiego kościoła. Nie udaje mu się to jednak, i prawdopodobnie nigdy mu się to nie uda, ponieważ nasi luteranie wymagają od swych kaznodziejów czegoś więcej, aniżeli dać by mógł 6-ścio tygodniowy kurs w seminarjum (nasi księża muszą studjować 4 lata na uniwersytecie); a następnie jesteśmy poinformowani u źródła miarodajnego, że kaznodzieją w Synodzie misurskim może zostać ten, kto posiada parafję z takich członków, którzy jawnie wyrzekli się dotychczasowego swego kościoła luterskiego krajowego i formalnie się z niego wypisali.

Z Ameryki Synod luterski w Missouri odbywał swoje obrady od 20—29 czerwca r. b. Przybyło około 1000 delegatów i gości, którzy byli goszczeni przez członkinie miejscowych zborów. Przyjęcie to kosztowało zgórą 10.000 dolarów. Przezesem Synodu został obrany Dr. Pfotenhauer.

Przyznano dodatkowo na przebudowę seminarjum w St. Louis 1.500.000 dol. tak że cała budowa kosztować będzie 2½ mil. dol. Na budowę różnych gmachów szkolnych i cele oświatowe uchwalono około 2 mil. dol.

Prof. seminajum w St. Louis. Metzger został wydelegowany na rok jeden do Zehlenderf pod Berlinem, jako profesor pomocniczy i tymczasowy dyrektor tamtejszego seminarjum teologicznego. Prof. Metzger znajduje się w danym momencie na swem stanowisku. Postanowiono przyjmować do seminarjum misurskiego Synodu kandydatów z fińskiego kościoła narodowego i z Synodu norweskiego.

Liga świeckich członków Synodu misurskiego ofiarowała 250000 dolarów na kasę przezorności dla niezdolnych do pracy pastorów przytem obięcała solennie nie ustawać w swej ofiarności, dopuki nie zbierze na ten cel 3.000.000 dol otczytami na temat: „O prawdziwym swiatopoglądzie" i „Śladami Ojców" oraz odpowiedniemi pieśniami i modlitwą Synod został zakończony.

Porządek nabożeństw.

Dnia 16 b. m. o godz. 9 m. 15 r. w sali konf. nab. szkolne — ks. Gloeh.

Dnia 16 września o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w jęz. niemieckim Ks. Michelis o godz. 11 i pół rano, naboż. w jęz. polskim Ks. Ruger.

Dnia 21 września o godz. 9 rano, kom. św. w jęz. polskim.

Dnia 23 września o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w jęz. polskim Ks. radcaLoth.

Dnia 28 września o godz. 9 rano. kom. św. w jęz. niemieckim.

Dnia 30 września o godz. 9 i pół rano nabożeństwo w jęz. niemieckim Ks. Ruger o godz. 11 i pół rano, naboż. w jęz. polskim Ks. Löffler.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego od 3 do 16 września.

Śluby zawarte: p. Marceli Riviere z p. Irmą Lehr p. Henryk Falkowski z p. Fryderyką Elżbietą Landau, p. Jan Henryk Woźniak z p. Marją Wiktorją Gołaszewską, p. Bohdan Wieczorkiewicz z p. Kazimierą Florentyną Görtz, p. Henryk Torzewski z p. Adelą Leppert p. Edward Werner z p. Antoniną Drat, p. W.cław Brzeski z p. Walentyną Strumpf, p. Paweł Pilich z p. Zofją Przystupp, p Władysław Powichrowski z p. Janiną Sekrist, p. Reinhold Reinthat z p. Helelą Puff z d. Markiewicz, p. Henryk Mieczysław Frank z p. Rozalją Marks, p. Juzef Kurczak z p. Martą Vitkind, p. Ludwik Józef Riedel z p. Ireną Elżbietą Liedke z d. Schweitzer.

Zmarli: Robert Krystjan Kramm l. 65 buchalter; Karolina Grunwald ur Dür l. 40 krawcowa; Berta Emilja Schmidt ur Wolff l. 53 żona handlowca; Katarzyna Zienkiewicz ur Leibbrandt l. 66 wdowa; Marja Suchner 6 tygodni; Emma Natalja Kahl ur Bartz l. 75 wdowa po majst. mularskim; Jerzy Schmidt l. 46 robotnik; Emilia Czesława Hoffman 7 miesięcy.

Redaktor Ks. F. GLOEH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.